

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 18.V.1948r w Warszawie Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P.ne.51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Swiderski
Imiona rodziców	Franciszek i Feliksa z d. Sikera
Data urodzenia	22.XI.1911r w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań. i narod.	polska
Wykształcenie	VI.klas szkoły powszechnej
Zawód	rzeźnik
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Gościńiec nr.47

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w Warszawie w Siekierkach. Mieszkałem przy ul. Gościńiec nr.47. Jener Siekierki zajmowali Niemcy. W dniu 23.VIII.1944r około godziny 13-ej, oddział S.A. i Volksdeutsch'e w mundurach żołnierzy niemieckich otoczyli Siekierki. Mnie i kilku mężczyzn, zabranych z domu przy ul. Siekierkowskiej nr. 22 dołączono do grupy mężczyzn z Siekierek zgromadzonych przy szkole przy ul. Gościńiec nr.53. W grupie ponad 100 mężczyzn przeprowadzono pod Stację Pomp przy ul. Czerniakowskiej, a potem na podwórze domu nr.25 przy Al. Szucha. Tu grupę naszą przejął oddział SD. Rozpoczęte legitymowanie przyprowadzonych. Kazano stanąć osobno mężczyznom z Siekierek, a osobno mężczyznom z Warszawy. W pewnej chwili wszedł na podwórze z budynku zajętego przez Gestapo SD-man i zapytał czy jest w grupie rzeźnik, mówił po niemiecku. Mężczyźni z grupy wskazali na mnie, poczem SD-man kazał mi iść ze sobą. Wyszliśmy bramą w Al. Szucha. Co się stało pozostawionymi napodwórku mężczyznami - nie wiem. SD-man zaprowadził mnie do GISZ'u /Al. Szucha 12/14/, - do drugiego skrzydła budynków, licząc od Ogródka Jordanowskiego. W piwnicach tego skrzydła zastałem bydło/ krowy, świnie, barany/ zabrane mnie Kennkarte i z miejsca zatrudniono przy biciu bydła. Zajmował się tym 2 SD-manów, ja i 5-ciu mężczyzn ubranych w szare więzienne ubranie którzy mówili, iż są trzymami w obozie przy ul. Litewskiej, gdzie przebywali jeszcze przed Powstaniem. Nazwisk ich nie znam. Jeden opowiadał iż został zatrzymany za szmukiel drugi za chodzenie po godzinie policyjnej. Odtąd pracowali ze mną od godz. 7-ej do 18-ej, o tej godzinie przychodził żołnierz niemiecki/ jak mówili więźniowie" wachman" i zabierał ich. Gospodarkę krow i świń zarządzał Niemiec Schweizer/ nie pamiętam czy był to SD-man/ Pracowaliśmy w piwnicy od strony podwórza położonego przy skrzydle budynku zrujnowanego od góry z powodu uderzenia bomby w 1939r, przylegającego do Ogródka Jordanowskiego. W czasie pracy ciągle słyszałem strzały nie orientowałem się kto i do kogo strzelał. Później widziałem, iż Ukraińcy mieszkający na piętach budynku, gdzie pracowałem, gdzie, strzelali do tarczy na podwórku. O godz. 18-ej po skończonej pracy prze prowadzono mnie do piwnicy w regu budynku przy podwórku wyżej opisanym, gdzie miałem spędzać noc. Po chwili przybył po mnie komendant kuchni białoruskiej, mieszczącej się na pierwszym piętrze budynku. Niemiec rumuński nazwiska nie znam kazał mi iść ze sobą do pracy, w tej samej piwnicy w dzień biliśmy bydło. Okna były otwarte. W pewnej chwili słysząc wrzaski i śmiechy z podwórza, nieznacznie zacząłem spoglądać w okno. Jeszcze przed tym zauważyłem iż zrujnowane skrzydło budynków GISZ'u na wprost okna pokoju, gdzie pracowałem ma okno zabite dyktą za wyjątkiem - go po środku ściany od podwórza, do którego były przystawione deski nabite poprzecznymi deseczkami. Drugie wejście do budynku, było także od podwórza bliżej końca budynku od strony Al. Szucha. Kiedy zacząłem wyglądać oknem było już szarówka. Zobaczyłem iż po środku podwórza, o kilka kreków od desek przystawionych do okna wysokiego parteru stoi grupa kilkudziesięciu (30 czy 40) mężczyzn z ludności cywilnej, otoczone przez SS-manów i Ukraińców. Z wyższych pięter budynku także edzywali się Ukraińcy i ich krzyki i śmiechy właśnie zwróciły naszą uwagę. Po słysząc jak jakiś Niemiec wydał rozkaz po polsku by doprowadzeni rezbierali się. Po słysząc ich błaganie o litość i śmiechy Ukraińców. Rezebranym kazano

J. Swiderski

się położyć, posłyszałem salwy z ręcznych karabinów maszynowych. Jednakże nie strzelano do leżących ponieważ po chwili kazano im się podnieść i ubrać, ubranym kazano zdejmować ubranie i położyć się po czym następowały już serie strzałów i znów kazano mężczyznom się podnieść. Wszystkie działy się przy akompaniamencie śmiechów i krzyków z uciechy Ukraińców. Wobec tego, iż była szarówka nie mogłem nikogo z doprowadzonych rozpoznać. Zabawa trwała około 20 minut, po tym grupę mężczyzn w ubraniach wprowadzono do zrujnowanego budynku GISZ-u po deskach przystawionych do okna. Po chwili posłyszałem salwy i Niemcy się rozeszli nastąpiła cisza żaden z doprowadzonych mężczyzn nie wyszedł. <sup>Wczoraj</sup> Najszybciej 24.VIII.1944r pracowałem cały dzień w tej samej piwnicy co dnia <sup>przez cały dzień</sup>, czy przeprowadzono grupy mężczyzn na rozstrzelanie tego nie wiem. Trudno było wyglądać oknem, ponieważ pod oknem kręcili się Niemcy, skóry wieszane przez nas pośrodku podwórka na grzędzie, także nasłaniały widoczność. W tym stanie rzeczy wysłać ich nie dojrzałem. O godz. 18-ej wachman zabrał 5 więźniów z ul. Litewskiej. Dwie i dwóch murarzy: Rozczyna Michała zam. obecnie Warszawa ul. Pecherzowych nr. 4 i Madejaka bliźniaczego adresu zam. w Warszawie <sup>mi. Włocławek</sup> nie znam. SS-man zaprowadził do piwnicy, gdzie spędziłem poprzednią noc. Przystąpił do nas Scheiblerownik gospodarczy żywego inwentarza i zarzucił okno piwnicy paczkami. Znowu było już szaro, gdy jak i poprzedniego dnia posłyszałem głosy na podwórku, wyjrzałem przez szparę oknem. Zobaczyłem przez szparę jak doprowadzono grupę mężczyzn. Dokładnie nie wiem ilu było doprowadzonych może mogło ich być ponad 30, żadnego z nich nie rozpoznałem. Znowu widziałem jak kazano im się rozbiegać, kłesać, jak strzelano nad nimi z ręcznego karabinu maszynowego, słyszałem krzyki i śmiechy Ukraińców atakujących grupę na podwórku i z piętra budynku, gdzie byłem. Po około 20 minutach grupę mężczyzn w ubraniach wprowadzono do budynku zrujnowanego po deskach przystawionych do okna. Posłyszałem salwy, po pewnym czasie wyszli Niemcy przez deski z parteru i nastąpiła cisza, żaden z mężczyzn doprowadzonych nie wyszedł. Następnego dnia pracując w piwnicy od podwórka okno zakrywałem deskami, by Niemcy którzy się kręcili po podwórku nie zaglądali do nas. Nie widziałem żadnych doprowadzonych grup na rozstrzelanie. Jednakże 4 czy 5 dni po przybyciu słyszałem wieczorami śmiechy i strzały. Sądzę iż działo się tak jak widziałem wieczorami 23, 24.VIII.1944r. Po kilku dniach / 3 czy 4 / widziałem przez okno w dzień, iż ze środka zrujnowanego budynku unosił się dym / budynek nie miał dachu /, cwał był charakterystyczny zapach spalenizny. O ile mogłem się serjentować we wrześniu rozstrzeliwania odbywały się rzadko i małymi grupkami. Kilka razy widziałem ojca i syna / Ratajczyków mieszkańców Siekierak jak szli do pracy do Ogródka Jordanowskiego koło budynków, gdzie byłem zatrudniony. Po trzech czy czterech tygodniach mojego pobytu w GISZ-u daty dokładnie nie pamiętam wyjechała z Warszawy większa część oddziałów SD tak że zostało tylko 16 czy 20 SD-manów, którzy przenieśli się z kuchni do domu przy Al. Szucha nr. 16. Na dzień przed wyjazdem SD, rano zobaczyłem iż SB.-mani prowadzą grupkami mężczyzn przez podwórko do wejścia przez deski i okna w zrujnowanym budynku GISZ-u. W pewnej chwili pomiędzy prowadzonymi rozpoznałem 4-ech więźniów z ul. Litewskiej, którzy pracowali razem ze mną przy biciu bydła. Widziałem prowadzonych grup 4 czy 5. Widziałem jak prowadzono kucharza w białym kitlu z kuchni obozu przy ul. Litewskiej nr. 14 / nazwiska jego nie znam /. Po przeprowadzeniu każdej takiej grupy słyszałem strzały z budynku zrujnowanego. Tego dnia wieczorem po pracy kazano mi iść spać do kotłowni przy Al. Szucha nr. 25, w kotłowni zastałem kilku kobiet, które pracowały przy kuchni SD-manów. I palacze Staszkiewicz Jana / obecnego adresu nie znam /. W kotłowni widziałem leżące marynarki. Mówiły kobiety i Staszkiewicz, iż są to marynarki więźniów z ul. Litewskiej, którzy pracowali przy kuchni. Poprzedniego dnia rano byli zabrani i więcej nie przyszli. Sądzę, iż tych ludzi widziałem poprzedniego dnia rano jak ich wprowadzono do zrujnowanego budynku GISZ-u. Ilu było tych więźniów nie wiem. Jeden z pięciu więźniów, którzy pracowali ze mną przy uboju bydła, ocalał, nazwiska jego nie znam. Od więźniów <sup>z kuchni</sup> słyszałem uprzednio, iż 15 więźniów obozu było trzymany w trawaju / w celi / w Al. Szucha 25 i używanych do palenia zwłok ludności cywilnej morderwanej w GISZ-u. Tych wtedy prawdopodobnie rozstrzelano. Odtąd sypiałem w kotłowni przy Al. Szucha nr. 25, chodziłem do pracy, przy bydle do GISZ-u. Najszybciej rano po przechwyceniu się do kotłowni, gdy przyszedłem do GISZ-u

A. Susolewski

zobaczyłem jak oddział policji technicznej bierze otwory w ścianie zrujnowanego budynku GISZ-u od strony podwórza naprzeciwko budynku, gdzie pracowałem. Po pewnym czasie Niemcy ci przybyli do budynku, gdzie pracowałem ciągnąc lenty połączone ze ścianą zrujnowanego budynku. Widziałem jak połączyli lenty z zapalarką elektryczną, a po chwili ściana zrujnowanego budynku od strony podwórza rozpadła się w gruzy. Po kilku dniach z kucharką z kuchni białoruskiej mieszczącej się w budynku GISZ-u, gdzie pracowałem na piętrze zabrał mnie ze sobą na pierwsze piętro budynku, ~~gdzie mieliśmy znieść tapczan.~~ <sup>gdzie</sup> Wtedy ~~z pokojem~~ na pierwszym piętrze widziałem poście ubrań bielizny damskiej, wiele damskich torebek i dokumenty w koszykach na śmiecie i na podłodze. Kucharz nachwile wyszedł. Zacząłem grzebać się w dokumentach i znalazłem swoją kenkartę, którą mi zabrano w dniu 23-VIII.1944r. Uprzednio w lokalu, w którym znalazłem kenkartę na pierwszym piętrze ~~zabrał ją~~ <sup>zabrał ją</sup> ~~określił~~ <sup>określił</sup> wtedy gdy tam wszedłem nikogo już nie było. Chodziłem do GISZ-u jeszcze dwa tygodnie, po tym pracowałem przy kuchni w Al. Szucha nr.25. Do kapitulacji srodmieszcia SD-mani, Ukraińcy i Białorusini wyjechali z Warszawy. Ciach przy ul. Al. Szucha nr.25 zajął oddział Schutz-polizei z ul. Górnośląskiej z Bemu Akademickiej. W listopadzie mnie i kobiety pracujące w kuchni przewieziono do piastowa, pod eskortą Schutz-polizei. Przed święte Bożego Narodzenia w 1944r zwolniono mnie za przepustką, którą składam, jako załącznik do niniejszego protokołu.

Na tym protokół zakończono i odczytano. / Józef Swiderski /  
 omówienia: wiersz "gdzie", następnego "o", bliźnię adresu, wzmian "funk", wstępnymli "wzrosty"  
 dopisała, "o" "w której", poprzedniej "przy ul. Kruciej nr 3", byci, "i", "Płocina", kancelii "chwyciła"  
 przedobawa "opisanym", "sini", "nu", "4", "kierowca", "palec", "główny"

Józef Swiderski

Członek Okręgowej Komisji.

Sędzia Gredski  
 Werenko  
 / Halina Werenko /